

VI Dni Kultury Żydowskiej w Mińsku Mazowieckim *Bliscy i Oddaleni*

konkurs literacko-artystyczny *Zabawy dziecięce*

październik 2020 r.

2 miejsce w kategorii szkoły podstawowe kl. VII-VIII: **Oliwia Gałązka**, klasa 7, **Szkoła Podstawowa im. Armii Krajowej w Pustelniku**

Opieka merytoryczna: p. Iwona Krasuska, Szkoła Podstawowa im. Armii Krajowej w Pustelniku

Było piękne kwietniowe popołudnie. Przez okno do pokoju Klary wpadały ciepłe promienie słoneczne, a ona sama siedziała wbita w fotel i czekała na Michała. Miał być już godzinę temu. Dziewczyna nie lubiła, kiedy się spóźniał, zwłaszcza, gdy mieli iść odkrywać nowe miejsca. Ich wyprawy było tak szalone, że zawsze wracali poobijani, podrapani i w całkiem zniszczonych ubraniach. To właśnie dlatego na takie okazje zakładali ciuchy, na które sami mówili, że pochodzą z innej epoki.

Tym razem mieli kręcić się w okolicy pewnego lasu, który - o dziwo - dotychczas pomijali. Zresztą wyglądał dziwnie, jakby wyrósł spod ziemi. Miało się wrażenie, że ktoś posadził w nim drzewa, a potem nagle - z niewyjaśnionych powodów - przestał się nim zajmować, a tymczasem las zagęścił się, broniąc wstępu do swoich tajemnic. Gdy oboje znaleźli się na jego skraju, Michał zapytał:

- Szukamy ścieżki?

- Tak - odpowiedziała cichym, ale pewnym głosem.

Po kilku minutach ją znaleźli. Było dość nietypowa, gdyż wzdłuż niej rósł rząd brzoźek, których gałązki ślicznie opadały, a na jednym z pni wryty był napis: MCMXXXIX. Klara przypuszczała, że zapewne wtedy zasadzono las, a Michał zgodnie jej przytaknął. Wtedy jeszcze nie wiedzieli, jak bardzo się mylili... Gdy zaczęli wchodzić w głąb lasu, pojawiła się gęsta i mlecznobiała mgła. W tym samym momencie zaczęło im się mienić w oczach i kręcić w głowach. Zemdleli.

Ocknęli się po dłuższym czasie, słysząc hałas ulicy, ale nie takiej, jaką znali na co dzień. Dużo innej. Słyszeli stukanie kopyt i rżenie koni, i ... chłopięce głosy. Ich właściciele bawili się w berka. Klara i Michał rozglądali się wyraźnie zaintrygowani nowym dla nich miejscem. Dla obojga wszystko wyglądało jakoś inaczej i dawniej. W końcu postanowili, że grzecznie spytają bawiących się o datę.

- Przepraszam, jaka jest dzisiaj data? - zapytał Michał.

- 23 kwietnia 1939 rok - odpowiedział lekko zdziwiony najwyższy z chłopców. - A wy to kto? Pierwszy raz was na oczy widzę, a znam tu wszystkich.

- Jesteśmy z daleka - szybko wyjaśniła Klara.

- A jak wy się w ogóle nazywacie, bo nie wiem, jak się do was zwracać? - dopytywał nieznajomy.

- Michał i Klara.

- Ładnie. Ja jestem Witold, a to są moi koledzy. Chłopcy przedstawcie się.

- Jan, miło mi was poznać – włączył się do rozmowy chłopak w czapce.

- Kostek, mi również miło was widzieć – odezwał się kolejny kolega Witolda. I zaraz dodał z wielkim uśmiechem na ustach:

- No to co? Bawimy się w chowanego?

Nikt nie odmówił. Nie było powodu, żeby to zrobić. Zabawa zaczęła się od razu. Wszyscy się rozbiegli, z wyjątkiem Kostka, który zaczął odliczać czas. Klara z Michałem na początku nie bardzo wiedzieli, gdzie szukać kryjówki, ale i oni zaraz się schowali. Niestety, ich pierwsze próby ukrycia się nie były zbyt udane. Jednak z czasem szło im coraz lepiej. W czasie zabawy chłopcy opowiadali o miejscach, w których się chowali, oczywiście na tyle, na ile było można w tak szalonym tempie. Bawili się już dosyć długo, przemieszczając po ulicach, skwerach, parkach, gdy nagle zauważyli wiekową już sosnę.

- To drzewo jest bardzo stare – powiedział Janek. – Mój dziadek opowiadał, że było już ogromne, kiedy on chodził do szkoły. Zawsze chętnie spędzał tu czas, wierząc, że sosna ma w sobie coś magicznego. Teraz to moje ulubione drzewo, bo przez cały czas patrzy na kolejne pokolenia dzieci, niby takie same, a jednak trochę inne. Sosna pewno wiele już widziała i mogłaby niejedno opowiedzieć.

- Ojej, to niesamowite – krzyknęli jednocześnie.

- Tak, wiem, ale może chodźmy już. Teraz pobawimy się w berka? – zaproponował Janek

I znów wszystko wyglądało tak samo, tylko reakcja bawiących się była trochę szybsza. Tym razem nawet się nie obejrzel, a już byli na końcu miasta. Nagle zobaczyli nietypowy las, którego żaden z chłopców, w co trudno im było uwierzyć, nigdy nie widział. Klara jednak doskonale wiedziała, co to oznacza. Nadszedł czas na powrót do domu i rozstanie z Jaśkiem, Witkiem i Kostkiem. Dziewczyna zdawała sobie sprawę, że mogą więcej się nie zobaczyć. Na samą myśl o tym wszystkim chciało jej się płakać, ale postanowiła, że nie da poznać po sobie, jak bardzo to dla niej bolesne. Michał też był świadom, że ich spotkanie z chłopakami z brukowanych ulic właśnie się kończy.

- Co wam jest? – Witek od razu zauważył, że coś jest nie tak.

- Musimy wracać do domu – odpowiedział Michał – i możliwe, że już nigdy się nie spotkamy.

- O czym ty w ogóle mówisz? – oburzył się Kostek. Chciał coś jeszcze dodać, ale Klara go uprzedziła.

- On wie, co mówi – stwierdziła. Smutna, ale niesamowicie spokojna zaczęła się żegnać z chłopakami, przytulając wszystkich po kolei. Czas rozstania nie był łatwy dla nikogo z nich. Zrozumieli, że to naprawdę ostatnie chwile, w których się widzą...

Chwilę później Klara i Michał już tylko we dwójkę poszli w stronę lasu. Podobnie jak wcześniej znaleźli drzewo i sprawdzili datę, która teraz widniała jako: MMXXI. I znów zobaczyli mgłę spowijającą wszystko, co było wokół. Zaczęło im się kręcić w głowach, zemdleli.

Wrócili do siebie, gdy już się ściemniało. Leżeli na trawie pośród stokrotek, oczywiście przy magicznym lesie.

- Wiesz co? – zaczął Michał. - Może nikomu nie mówmy, co się stało, bo ludzie pomyślą, że jesteśmy niespełna rozumu. Zgoda?

- Zgoda – odpowiedziała z uśmiechem Klara, ale i ona, i Michał wiedzieli, że ich spotkanie z przeszłością to dopiero początek przyszłości.

(praca w oryginalnym kształcie językowym)